

RELIGION.

OGŁOSZENIA

Przebiegają się w wyznaczkich biurkach, za opłatą
z czer. 5 zł. w tygodniu, przeliczając.

LIŚCI

Wieloletnie umowy Frakcji pod ad. do redakcji
Przedwzięcia, Poznań.

Rekopisami

nie wzwodzić, ani nie wznosić

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Poznań, wtorek 8 sierpnia 1871.

Słońca wachod 4M rącz. 729.
Długocię dnia 14 godz. 57 min.

Dziś: Czynka m.
Jutro: Roma m.

Słowo

o Inspekcji i zapowiadanej zmianie w szkole.

II.

Kiedy przed laty dwunastu poruszano kwestyę inspekcji duchowej, zbierając podpisy do sejmiku berlińskiego o odebranie księgom inspekcji w szkole, wystąpił przeciw tym reformatorom zabiegającym uszczuplenie katolicyzmu w całości państwa; dzisiaj już i oni przeciwią się w Niemczech na stronę protestancką, a Lwawscy katolicyzmi przodują tutaj na tej zagadkowej drodze do wychowania publicznego. Rząd monarchicki i *Doellingery* zbierają pierwsze owoce swych reform religijnych, podbitych walcami przez protestantyzm, marzący o niemieckim kościele narodowym. Pod maską postępu ukrywa się zabójca truciźna, gotowa zachwiać wszelkie fundamenty wychowania chrześcijańskiego.

Prusy nie od dzisiaj dopiero występują przeciw tej inspekcji w szkole, byliśmy na tę reformę przypobieżni już w kwietniu, a nawet i w marcu s. b., kiedy zapowiadano odebranie księgom inspekcji duchowej w anektowanych krajach francuskich. Odebrano ją, jak zarządziła cesarz swego *National Zg.* i imie pisma półrocznego, nie sąc wiodły polityczne podkływały to zmianę w prawodawstwie pruskim, — technicznie miało głównie na oku. Wierzymy temu, bo gdyby tutaj chodziło o polityczne zabarykadowanie się, znalazłby się inspektorat duchowy w dawniejszych prowincjach, którzyby odpowiedzieli wymaganiom rządu berlińskiego.

Obecnie sprawa szkolnictwa daleko posunęła, nie tylko sąc liberalne wołają o odebranie inspekcji duchowej, — półrocznik rządowy razdowe przemawiają za tę reformę. Rząd cesarski wyprezdał nawet zyczenia liberałów, tu wznosząc szkoły symultanne, tam wykreślając religiję z planu szkolnego. To zwiastuny wielkiego przeobrażenia inspektoratu szkolnego i podstawa wychowania.

Przynajmniej, że dotychczasowe wykształcenie księży, jako inspektorów, nie odpowiada wcale ani duchowi czasu, ani rozwojowi szkoły. Ale, czyż to dopiero dzisiaj w ostatnim czasie nie domaga to wykształcenie duchowieństwa? Dawno to rzeczy, bo księćci jako szkola nie potępowała by księćci, potrzebna im była. O tem rząd berliński nie dzisiaj się dopiero dowiaduje, miał on dosyć czasu i sposobności przekonać się o tem dokładnie, i wiedział o tem przynajmniej już wtenczas, kiedy na początku bieżącego stulecia konferował z Hilarischem i zwolennikami jego; kiedy mu wykazywano, że ten kurs pedagogiczny w katolickich seminariach duchowych, że zszefiotywnione studia teologów protestanckich, są strawą jałowca dla szkoły i bliźnich nie osłepiającym nikogo.

Rząd znał te ujemne strony inspekcji duchowej, a mimo to nie zarządził zrzeknu, bo dotychczas był księćci potrzebny. O tem rząd berliński nie dzisiaj się dopiero dowiaduje, miał on dosyć czasu i sposobności przekonać się o tem dokładnie, i wiedział o tem przynajmniej już wtenczas, kiedy na początku bieżącego stulecia konferował z Hilarischem i zwolennikami jego; kiedy mu wykazywano, że ten kurs pedagogiczny w katolickich seminariach duchowych, że zszefiotywnione studia teologów protestanckich, są strawą jałowca dla szkoły i bliźnich nie osłepiającym nikogo.

Odebranie inspekcji szkolnej kierow, to przed czasem, a trudno plynąć przeciw prawdy; ale w ręku dobrze uorganizowanego, a silnego przeciwnika nie zwąza się na żadne warunki zwycięstwa, nie zwąza się z niem, skoro one nie zgodne z planem politycznym. Dla tego też nie wierzymy w to, aby Prusy uległy nawoływaniom prasy liberalnej, tu znać zmiany polityki gabinetowej. Prusy opierają swoją potęgę na systemie militarnym. Pod ten sztandar wciągają całą administracyę policyjną, która, jako pruska, nigdy nie stanie na wysokości administracyi angielskiej. Sądownictwo miało się już także zapisać do tej chorągwi militarnej; wzięła się szala, Gneiss i sejm stawali w obronie jego, a ostatni proces zionków naszym przed trybunałem berlińskim niekiedy świadczy, czyż wpływ wstrząsnął się przynajmniej rebeli. — Kto badawczy w dziedzinie historyi literatury pedagogicznej w Niemczech, ten musiał się przekonać, że to rzadko tolerowanie propagandy liberalnej w szkolnej literaturze perdyckują rozciąga ją na dobre, a szkola stara już się wyzwoić z pod wszelkiego wpływu i z pod wszelkiej prawie władzy. Najskrajniejsze pisma, mnożąc się z dniami karmy, występują do walki publicznej, nacierając śmiało na instytucye i osoby rządowe. Taką wolnośnią opozycya, rosnąca w coraz szerszy obszar, może się stać niebezpieczną dla machiny państwa, gdzie głównym artemianem bytu — są instytucye państwowe, usunąć hamulec, wszadzając planom politycznym o to głównie chodzi o tej zapowiadanej reformy w szkole ludowej. Ku przeprowadzeniu tego planu nie można użyć instytucji duchowej, bo rząd protestancki wie dobrze, że księćci katolicki, jako instytucya boska, nie da się użyć do machinacyi zakulisowych, a może też wierzy zresztą i w to, że inspekcya duchowna, nad którą pozwolono tak jaskrawie a publicznie wymyślić, jest już o tyle zdyskredytowana, że nie zdolaby podtrzymać wzdęćci rozragnanej szkole. Bądź co bądź, nie wierzymy w to, aby tylko o fachowe wykształcenie, miało to być o rzeczywistym powodem odbierania inspekcji duchowieństwu. Takimi drobnościami nie kierują się rządy, tembardziej, że łatwo temu zarządzić przez wzorowe zreformowanie wykształcenia przyszłych inspektorów. Księćci, bez względu na to, czy on protestanckim, czy katolickim, jako człowiek, może się podobnie, jak każdy nauczyciel lub wreszcie urzędnik polityczny, wyrubić na doskonałego inspektora szkoły, a charakter duchowny, zwłaszcza księćca katolickiego, zgodzi się z każdą formą rządu, byle godziwą i rzetelną.

nie o fachowe wykształcenie chodzi gabinetowi berlińskiemu, ale o ogólny kierunek wychowania, które ma przybrać przyszła szkola niemiecka. Po nieważnie poznają się apostołowie propagandy tej, że ten w wyobraźni ich wymarzony ideał wygląda bardzo prozaicznie; — nauczyciele wstęchną za przysięgłą, jak wzdychają dzisiaj za nią nauczyciele badeńscy, chociaż system rządowy w Badenii, ani ustrój jej polityczny nie zrobili szkody temu, czemu ona byłaby musi w Pruszech, aby harmonizować z resztą systemu rządowego. Takiej przyszłej szkoły pruskiej, ujętej w ramy serwilizmu militarnego, jaka się rozrywa i ogólna liberalna prasa pedagogiczna, przechwytują, że to obywatelstwo dawne szkoły wzięły na nią oku absolutyzmu bezwzględnej. Ze więc nauczyciele na takimi reformie źle widją, to rzecz jasna i nikt zneygich historyą podobnych szkół zagranicznych nie powątpi o tem; jeśli do takiego całego ustroju nadzorczego doda bezwzględna jawność zaleceń nauczyciela od przyszłego inspektora, wybranego z grona swych kolegów, a zatem jakiej *parsona grata* rządowi.

—* W sprawie wyboru soltysa *Ignaciana* dochodzą nas następujące szczegóły:

Z nad Warty 31 lipca 1871.

W sprawie *Jana Ignaciana* Sławińskiego, a jestem w możności podać Szanownej Publiczności odpowiedź na zażalenie gminy do Królewskiego Miśnierzum.

Poznań 15 lipca 1871.

Na zażalenie z dnia 8 czerwca r. b. do królewskiego Ministerium względem wyboru soltysa oznajmiamy z upoważnienia, że przy nieopowiedzeniu w terminach wyborczych dnia 19 maja 1870 i 9 marca 1871 r. większością głosów obranego *Jana Ignaciana* pozostają. Tenże nie jest ani w mowie, ani w piśmie w języku niemieckim, niegłymi i dla tego samego już jest podług §. 17 instrukcji, jakoby niemieckiego Wielkiego Księstwa Poznańskiego, z dnia 21 października 1837 r. do sprawowania tegoż urzędu nieodpowiednią osobistością. Oprócz tego zływa mu podług jego dotychczasowego zachowania się na ten zaufania, (Ausserdem emangelt er nach seinem bisherigen Verhalten derjenigen Zuversassigkeit, welche von dem Vorstände eines Gemeindefweissens gefordert werden muss), którego ni zastępcy gminy żądać musimy. Ze zaś gmina dwa razy oosobistość obrała, która wyzwała władza za nieodpowiednią wskazała, przeto podług prawa w takich przypadkach niemieckiego soltysa władza. Jako takiemu zamianował Królewski Rządca Ziemiński wszechstronnie zdolnego gospodarza *Lechla*, i przez to sprawa obsadzenia miejsca soltysa w tamczasnej gminie ostatecznie prawnie zatwierdzoną została.

Król. legacya, wydział spraw wewnętrznych, podp. *Weyner*.

Oceniam to odpowiedzi pozostawiam *Ogrodniczki* i Szanownej Publiczności, z mej strony to tylko dodać muszę, że *Ignacian* i bez znajomości języka niemieckiego urząd soltysa sprawować może, bo nie masz w sławniku człowieka, któryby nie umiał po polsku, a dla wyzwałej władz po niemiecku umięć nie potrzebuje, bo wszelkie korespondencye w języku niemieckim przyjmować zatawiał są zobowiązany. Nadto w tym przypadku musiano by skasować wszystkich soltysów Polaków, a dać urząd ten Niemcom, bo w okolicy i Księgwie jest nie mało soltysów Polaków, którzy ani słowa po niemiecku nie umięją. — Co się drugiego punktu tyczy, to *Ignacian* niezawodnie władzę do wyłomoczenia się z powodów, dla czego zaufania nie posiada, zawezwie. W całej okolicy znają *Ignaciana* jako człowieka poczciwego i trzeźwego wypełniającego swe obowiązki względem Boga, Kościoła i ludzi sumiennie. Któż wtedy zasługujący zaufaniu, jeżeli nie człowiek taki? Czyżby go sobie gmina w innyu razie jednolędność na soltysa obrała?

O ile mi jest wiadomo, gmina sprawy tej nie zaży i praw swoich wszelkimi godziwymi i prawnymi sposobami bronić będzie.

—* Dochodzą nas następujące szczegóły, objaśniające bieżącą sprawę *Spółki Kępińskiej*, poruszoną w przeszłym numerze pisma naszego. Z *Keyni* 5 lipca.

W kwietniu r. 1866 zawzięwała się w *Keyni* *Spółka* pożyczkowa, której stan rzeczy wyznał się na początku r. 1870 deficytem w ilości 1250 tal. i w przy sposobności potajemnego wydalenia się *Alnozego Wandzińskiego*, sekretarza *Spółki* do Ameryki. Po wykazaniu na mocy ksiąg kasowych przez fachowego rewizora poważnego deficytu, odebrał dnia 1 lipca 1870 listę p. S., ówczesnego kasyerowa i ludzi sumiennego do zażalenia niedoboru. Ponieważ p. S. stwierdził, że *Wandziński* jako sekretarz nadużył jego zaufania, dla tego członkowie *Spółki* okazali gotowość zrzeczenia się swęj należności bądź całkowitej, bądź częściowej; ale gdy p. S. układać nie chciał, uchwalono na wańdem zgromadzeniu dnia 10 stycznia r. b., aby całą sprawę oddać rzecznikowi całego wytoczenia pro-

casu panu S. i oddania jej prokuratorowi. Pan S., wezwany przez rzecznika do zapłacenia całego niedoboru, zaczął się układać i już był trzem członkiem całej, a 8—10 członkiem częściową należącego zapłacić, gdy w czasie tych układów dwóch członków, w podobnym całkowitej należności, oświadczyło, że sprawy całą przed kilku dniami prokuratorowi na własną rękę i bez wiedzy zarządu oddało. W skutek tego wytoczono panu S. przedłożenie i zaczął dawać wykład ksiąg kasy. To skłoniło kasjera S. do zaprzestania dalszych wykład. Sprawa ta obecnie się toczy i to też przyczyną, dla czego niek z Keyni, a zwłaszcza Zarząd w tym interesie na tem miejscu się nie odezwał.

Projekty i raly, czynione w *Orędowniku* w nr. 54 w korespondencji "Z prowincji" członkom Spółki w Keyni, mogą być same w sobie dobre, ale świadczą o nieznanności naszych stosunków, w których, dopóki kwestya powyższa nie zostanie należycie załatwiona, ani o zreorganizowaniu starej, ani o zawianowaniu nowej Spółki mowy być nie może.

Nowiny polityczne.

Pisma berlińskie urzędowe i półurzędowe coraz jawniej określają stanowisko, jakiego rząd zaimie względem kościoła katolickiego. Organ ks. *Bismarka* pisze, że rząd trzyma się ściśle 15 artykułu konstytucji, w którym wyrażona jest wolność kościoła. To jednak nie zobowiązuje go, ażeby miał uznawać uchwały soboru rzymskiego i zgadzać się na następstwa tychże. Rząd uznaje dawne stanowisko kościoła, i uznaje nie może stanowiska, jakie kościół zajął w nowszych czasach. W *Syllabusie* wydanym przez papieża, to jest w wykazie zdań i doktryn świeckich, które kościół uważa za fałszywe i szkodliwe, powiedziano, że państwo musi być kościółowi podporządkowane. Na to rząd się zgodzić nie może. Uznaje on w zupełności wolność sumienia, przyznaje każdemu wolność wyznawania swej wiary, ale zezwolić nie może na to, ażeby do jego spraw politycznych miał się kościół mieścić i rozciganać nad niego swoją potęgę. W sprawach wiary, pisze ów dziennik, pozostawia nam zupełną wolność, ale równocześnie uważa, że państwo nie może wystąpić stanowczo wtedy, gdyby kościół wywierał nacisk na tych, którzy dekretów soboru rzymskiego uważać nie chcą.

Wyowiedziawszy w ten sposób stanowisko rządu w rzeczonej sprawie, pisze dalej ów dziennik, że pewna część prasy niemieckiej dopomina się gwałtownie, ażeby rząd nie ległał się niczego i śmiało kroczył na raz obranej drodze. Cel, do którego ona prasa dąży, jest utworzenie narodowego kościoła katolickiego w Niemczech, to jest takiego kościoła, który pozostanie przy dotychczasowych dogmatach wiary, ale zerwie wszelkie więzy z Rzymem i nie uznaje prerogaty Ojca św. będzie sam sobą na własną rękę rządził. Dalej dąży ona prasa do tego, ażeby szkołę odebrać zupełnie od kościoła, ażeby zaoprowadzić obowiązkowe śluby cywilne. Zgadzają oni jeszcze więcej, ażeby w szkołach elementarnych dotychczasowy system opierał się na tak zwanym „regulatory” został zniesiony, ażeby gimnazja nie miały charakteru wyznaniowego, ażeby w szkołach dzieci nie potrzebowały się uczyć religii, jeżeli tak ich rodzicom się podoba. Jak to wszystko zostanie usmiejęte, wiały... powiada ona.

Na to odpowiada organ ks. *Bismarka*, że „wiele z tych rzeczy zasługuje niewątpliwie na pochwałę” — ale mimo to rząd nie może tego od razu w życie wprowadzić, bohy z tego mogły wyniknąć wielkie zaburzenia. Trzeba więc odczekać stosownej pory, ażeby się sprawy same tak ułożyły, że to czego się pragnie dzisiaj, potem tak jak z płatka się rozwinię. Tymczasowo rząd pojdzie za przykładem Austrii i będzie zwolna usuwał wpływ duchowieństwa z wszelkich stosunków życia społecznego, aby ograniczyć jego działanie jedynie na troskę oλόk zbawienia dusz.

Takie jest wyznaczenie półurzędowego organu ks. *Bismarka*.

Do Katalii, która gorliwie broni narodowości i wiary polskiej na Górnym Śląsku, pisze z Katowic dnia 31 lipca „Wzrozęszego dnia w sali Hotelu de Prusse, po południu o 4 godz., odprawilo się zgromadzenie wszystkich katolików z miasta i okolicy, którzy wiernie trzymają się kościoła a nie ks. *Kamińskiego*. Jak się słuszenie spodziewano, zebrana się znaczna ilość wiarusów, tak, że w sali pomieścić się nie mogli, i pewna część zmuszona była czekać w sieni i na podwórzu, aby choć takim sposobem swój współdział

ożakzał. Najpierw uchwalono adres wierności i wdzięczności dla Księcia biskupa, aby publicznie i głośno zaprotestować przeciw podłemu oszczerstwu, które wiarołomny ks. *Kamiński* śmiało miał przeciw nim. Z największym żalem wniosek ten przez polskich i niemieckich parafian został przyjęty. Wyrażono przytem najgłośniejsze oburzenie przeciw obłudnikowi, który za doznane doświadczenia od ks. Arcybiskupa i Księcia biskupa, w wyrażeniu wdzięczności, zamiem niezgody pomiędzy ludem się odwdzięca.

Drugi wniosek uchwalono, aby do Wysokiej Regencyi w Opolu przelać petycyę, ponieważ w Gazecie Śląskiej ogłoszono list, jakoby na mocy Wysokiej Regencyi został kościół wydany ks. *Kamińskiemu*, w którym się tenże rozkładał, do czego ma żadne prawo nieśluszyło, gdyż proces o sprzedaż kościoła jeszcze się nie ukończył. Na ten wniosek zgadzono się jednojędnie, oprócz kilku popieczników *Kamińskiego*, którzy oczywiście zgromadzeniu przeschodzić chcieli.

Dowiedziawszy także zgromadzenie o całym przebiegu sprzedaży kościoła, i rozszastało się o tymże w zamianem w wyrażeniu wdzięczności królewskiemu rządowi, że w krótko pojechał nańdzieje odpowiedź. Obie adresy u kilku obywateli dla podpisów wyłożone, będą odebrane do Najprz. księcia Biskupa i do Królewskiej Regencyi.

Przyznaję musimy, że powaga zgromadzenia wielkie na nas zrobiła wrażenie, pokazało się bowiem, że wiarusy poznali się na kułgarskich sztukach, ktorými przechrzta, ks. *Kamiński*, chciał zabłać lud i zachwiać mocną wiarę i przywiązanie do kościoła św.“

Z Paryża donoszą, że wniosek o przedłużenie władzy Thiersa, zostanie do późniejszego czasu odroczony, aby pojetycznie stronictwa mogły się nad tem zastanowić.

W zgromadzeniu narodowem roznienym tem, czy wrócić szkoly z kontrybucji wojennych powstałe obywatelstw w ziemiach spustoszonych przez wojnę pruską. Szkoły te wynoszą 666 milionów, nie licząc Prawy, gdzie takowe wynoszą 200 milionów. Sprawa dotąd nieostrozprawy. Jest to za tem, aby poszkodowanym dać tylko częściowe wspanienie.

Agence Havas donosi, że twierdzenia dzienników polskich, jakoby Francya wydała polskich wychodźców, są bezasadne. Tylko Polaków, którzy w powstaniu komuny wzięli udział, oddano pod surowe postępowanie prawne.

Przed wystąpieniem z ministerstwa Juliusz Favre wystosował jeszcze notę do Berlina, w której zaprzecza, jakoby generał Trocha w zgromadzeniu narodowem obwiniał *Bismarka* o udział w powstaniu komuny praskiej; dodaje jednak, że ks. *Bismarck* sam dał powodzenie dozwolnieniu oświadczenia Favre, stosunki między Francją i Niemcami dopóły nie mogą być przyrzeczone, dopóki Niemcy nie wrócą Francji za polskie prowincje.

W zgromadzeniu narodowem minister finansów oświadczył, iż od dnia dzisiejszego nie 500,000 żołnierzy, jak dotąd, lecz tylko 150,000 liczyć będą zalogi pruskie we Francji.

Układy z Czechami prowadził przeważnie hr. *Hohenwart*, pierwszy minister, obok niego największe prawo używa wice ministerstwo Dr. *Schöner* i czy się zaś tyczy dwóch cześniejszych członków gabinetu, uwagi godnym jest, że minister *Jaroczek* wjechał na tydzień z ministerstwa, gdy się toczyły układy z Czechami w Wiedniu. Hr. *Hohenwart* prowadzi rokowania z wielką ostrożnością, bo występuje tu niejako jako strona, ale oraz jako obrońca Niemców, których interesa w Czechach uwzględnić i uwzględnić musi, pomimo wszelkich pośpiechów, jakie mu padają właśnie z obzu niemieckiego. Z obu stron, t. j. ze strony rządu i Czechów, panuje zgoda co do potrzeb i zawarcia ugody i co do momentu chwili. Zapewniają dalej, że między ministrami i wydziałami czeskim i słowackim zupełnie porozumienie co do całego planu zawarcia i przeprowadzenia ugody, trzeba bowiem pamiętać, że ministrowie i przywódcy czeszy sami między sobą ugody zawierać nie mogą; deklaracja czeszy mogła wymienić swoje warunki, gabinet wiedeński może się podjąć ich ziszczania w drodze legalnej lub nie. Każda inna droga prowadzi do gwałtownego kroku, z którego jedna z dwóch stron będzie niezadowolona. Ołóż co do planu kampanii ugodowej w drodze konstytucyjnej panuje już zgodna między rządem a de-

klarantami. Powiadają nawet, że zgoda ta zapewne wkrótce się objawi w formie wielkiej deklaraty. Gdyby Czesi przystali na nominację jednego z przywódców swoich na ministra, i ten fakt ten byłby nie małą rękąmi dobrego stanowiska, a przedewszystkiem głębokim wyrazem w powodzenie układów. Jest wielka nadzieja, że tym razem układy nie zostaną bezskutecznie zerwane, i że wkrótce, że dzieło, które wzięto od roku w ręce, zostanie wkrótce ukończonym, ażeby dwuobojemni zywiołami, narodowi naszym i naszym uwiecznionym bliźnim skutkiem. Wrażenie, jakie młody Cesarzewicz i jego towarzysze wnieśli z podróży czeskiej, i młody Cesarz tykto utwierdził w tem przekonaniu.

Na zgromadzeniu ludowem w Ropicy pod Cieszynem, którego opis podaliśmy w przeszłym numerze, przemówił o potrzebie języka polskiego w szkołach elementarnych *Jan Glajzer*, rolnik z Sibicy. Daj nam Boże, takiego gospodarzy wiejskich, co tak mądrze a pięknie mówią, a naród polski odrodzi się z dzieci ludu! i zasłynie znowu, jak za dawnych czasów.

Jan Glajzer, gospodarz z Sibicy, tak mówił do kilkotyśięcnych reszcy ludu śląskiego: „Szanowne Zgromadzenie!

Jakoś mi śmiało, jakoś sławę w pierś moją, wspominając na oną sławę wyuczyciela Krakowa, który nie miał zaliczyć, wysoko uczony doktorzy i adwokaci i liczni mieszczanie, którzy mówiali, a jako mówcy występowali; wspomnięć im na lično było w Czechach i na Morawach, na których także szlachta, wysoko uczeni doktorzy, adwokaci i mieszczanie przewodniczą, a jako obrońcy praw narodu występują; wspomnięć na najliczniejsze mityny w Anglii, gdzie jedyni towarzysze w przeszłym roku 370 takich zjednoczeń ludowem urządzili. A jakie jest w naszym miłym Śląsku? gdzie nasza szlachta, gdzie wysoko uczeni doktorzy i adwokaci, gdzie nasze mieszczanie, którzyby się o nasze prawa dopomnięć nie było, mogłoby się zdawać, jak gdyby to nie było, mogłoby się zdawać, Albo są i dają się dobrze znać w przekładaniu praw naszym i rozwijaniu narodowemu i stąd mi śmiało, bom się na nasze położenie zapatrywał, że stanowiska religijnego, że mocniejszy powinien dźwignąć szlubszego.

Zapamiętaję się jednak na nasze potężenie za stanowiska ekonomicznego, gdzie każdy po swojemu rolę uprawia, przyszedłem do przekonania, że w prości wieśniacy nie powinniśmy się na nikogo spuszczać, ale się sami o nasze prawa dopomnięć i o nie bronić. Czyż nie mamy tuż przed sobą, nie dość chętnymi nie zmienimy, z placu nie ustąpiemy, to się znajdy i sprzymierzeć, a zwyciężyć jest możliwe, bo stowimy ogromną większość w terniejszych czasach tylko liczebne nas zwycięży.

Najświętszą powinnością naszą jest: dopomnięć się i walczyć o dobre szkoły i z tej przyczyny, że są na nasze pieniądze utrzymywane, a po drugie, że się w nich nasza dzieci uczą. (Ręście oklaski, wołania: bardzo dobrze! Morawianie wnoszą okrzyk: Slawa!)

Któraż szkoła jest dobra, a która zła? O! dobre, to słodkie. Chociażby co najgorsze składowo i słodkie jak miod był, jeżeli zamieszadź szlubię, rodzi w żółtą i szwar, jako nam miewa, toż szkoła górali, słodziej uoi i ogłumi, miewa jako szkodliwe zdrowiu przy odrocznocy. Ołóż, ponieważ człowiek nie samy tylko chlebem żyje, musi i dusza jego karmić się, musi znajdować pokarm. Karnicielek dąszy jest kościół i szkoła. Dobra szkoła jest ta, która daje ludowi zdrowy pokarm duchowy.

A jakież ma być ten pokarm? Ponieważ w stem człowiekiem z ludu i mówię do ludu, wzmówię o szkole ludowej. Ołóż pokarm praskę szkolę podawany ma kształcić serce i rozum ludu. (Tak, tak! Bardzo dobrze!)

Wszelkiej mądrości początkiem i wszelkiej ukształcenia serca i rozumu podstawa musi być bojaźń Boga i miłość bliźniego. W szkole ludowej, jeżeli ma być dobra, muszą dzieki nas uczyć się rozumem. Boga prawdziwego i miłować go, muszą uczyć się, a szkoły stały się pożytecznymi bliźnim swoim. Kto poznał Boga, ten go chwali, a kto chce być pożytecznym bliźniemu, musi unieć nadzieję rozmówić się z bliźnim. A czegoż do tego potrzeba? Ołóż języka, którym mówimy, oto mowy, która wyrażamy myśli i uczucia nasze. Boga chwalił ptak śpiewając, swemi promieniami, góry, gdy mgły spowiewa, jak kładzila niosą pod obłoki. Człowiek zaś chwalił Boga wargami i uczynkami. Anglii chwalił Boga angielską mową i angiels-

skłiami uczynkami, Niemiec niemiecką mową i niemieckimi uczynkami; otóż my, co jesteśmy polskimi Ślązakami, polską mową i polskimi czynkami powinnismy chwalić Boga, a jeżeli się to ma stać, muszą dzieci nasze w szkole ludowej wyczyć się doskonale polską mowę i myśli (Oklański, Barizzo, Brodzki Siwał). W naszym w nas, że w naszych szkołach tylko niemieckiej mowy uczyć potrzeba, że to mowa kultury, że z niemiecką mową najdalej zajdzie, że to mowa, która panowie mówią, a polska mowa, to chłopka mowa. (Wesołote i Oklański). Tak też sądzi krajowa rada szkolna, bo wydała rozporządzenie w Opawie dnia 16 marca tego roku, p. 1. 319, że w naszych szkołach językiem obowiązkowym jest język niemiecki.

Powie może ktoś i z pomiędzy was: „polską mową od maluchów dziecka mówimy, po co więc się jej uczyć? raczej uczyć się tej obcej mowy.“ Kto tak sądzi, głupio sądzi. Każda języczka, (Wybrańcy! Hucnie przynieście tu swoje książki) każda języczka jest polska albo dziecka. Dlaczego ją taką nie zostawisz dla czego nie chcesz jeść dzikich, kwasných jabłek? Ila, bo kwasnę i mielone, chociaż też są jabłkami. Powinają więc chęć mieć dobre jabłka, szczepisz dzęczyk i uszczelniasz ją. Rodzisz się bez chęci odzienia? Czemuś nie chcesz złożyć całe życie bez odzienia? Ba, bohy ci tu na Śląsku droższe zimno było i zmarzybyś w kofcu; więc nosisz szaty, a tu nie jakieś potargane, nie jaki tam koczuch z wilka zdarty, ale starsz się o przystojne i dobre szaty. Otóż tak jest i z mową ojczystą. (Wybrańcy! Hucnie przynieście tu swoje książki) Każda od narodzenia mówić czystą, lecz nikt nie mówi mową ciągle jednako. Będąc dzieckiem, zaczyna mówić — dorastając, mówi coraz lepiej. Człowiek, który czyta książki, mówi piękniej i składniej od tego, który nie czyta. Wszystkie narody tak się na swój język zapatrują, bo każdy naród w szkole ludowej w ojczystym języku dzieci kształci. We Francji w francuskiej mowie wyczuają; w Niemczech, chociaż tam dziecko, gęsiarz i pasterką mówią po niemiecku, (wesołote, Oklański), jak przyjdą do szkoły, to ich tam obcego języka nie zamerzą, ale w każdym ich wydoskonalą. Z tego łatwo poznać wrogów naszych szkół i prawdziwej oświaty. Oni nie chcą dopuścić, żebyśmy się czuli narodem, ale balamuka i mówią, że nie jesteśmy śląskimi Polakami, ale jaki miś tam Wasserpolakami, śląskimi Ślązakami, i w swojej ślepocie tak się daleko posunęli, że nam w lasie uszy słyszał bliźniących, że w naszym Śląsku było lepiej, dopóki się tu ta przekłeta polszczyzna nie wkrađa. (Wesołote) Tak mówiący są podobni do ptactwa żarłocznego, które się żywi ziarnem ze ziarna, zerkając rolnika. Postrzężył to właściciel ziarna, zamerzał więc w przyniesienie dobrego zamek. Przyszedł ptactwo z głodem i zardzielił i nie mogąc wleść do spichlerza, mówią: przekłety, który zamki wynalazł, dwakroć przekłety, który ten zamek tu przynosiwał.

Koło Bielska, chociaż tam daleko szpetniej mową po niemiecku, niż my tu po polsku, przecież ich nikt nie nazywa Wasserdzajcami, ale mówią: das zind unzere dajce, chodź też na Śląsku mieszkają (Oklański). Zatem ta szkoła ludowa jest dobra, w której się uczy mową ojczystą i w szczytowej z tej mowie naczą.

Na Śląsku jest lud polski, a więc i szkoła ludowa musi przedewszystkiem nauczać po polsku dobrze mówić i pisać; musi, to, co w szkole jest nauzone, jako: religia, rachunki, i geografja, historia, w polskiej mowie, jako ojczyste mowie dzieci, być nauzone.

Nakomnie, jeżeli szkoła ma być dobra, musi mieć dobrych nauczycieli. Jakich nauczycieli jest dobry? Oto taki, który miłuje Boga i ludzi i umie wyrazić to miłość swoją mową i uczynkiem. Nauczyciel polskiej szkoły ludowej, chociażby mądry był jak Salomon, jeżeli nie umie doskonale po polsku, na nie się nie zda; nauczyciel polskiej szkoły ludowej, chociażby był na seminarjum w Bielsku, Opawie, ba nawet w Warszawie, jeżeli nie umie dobrze po polsku, to nie chce być polski chleb, nie potrafi mieć polski obyczaj, przez z nim, na nie się nie przydad (Bardzo dobrze! Hucnie Oklański). Nauczyciel dobry musi mieć serce dla ludu, dziecko działy naucza, a ponieważ w szkole jest jakby ojciec, ojcowie go powoływać powinni na nauczycielstwo i nie powinien być przez nikogo innego narzucony.

Potóm mówil jeszcze gospodarz Głajcy o niedostatkach szkół polskich na Górnym Śląsku,

jak skutkiem tego dzieła polskie nie wiele nabywają oświaty i stają g — zebrałkami duchowymi, bo później w życiu muszą się dopraczać o poradę, o naukę.

„Bracia! — wołal Jan Głajcy, — obywatele, ojcowie i matki, godzisz się, abyśmy podawali ku temu rękę, żeby dziatki nasze nie rozumie zebrałkami się stały? (Głosy: nie! nie!) Dla tego myślę, że poprzeczę z całego serca to, co nasza polska powina.

„Bravo, Bracia Ślązacy! Z całego serca przyklaskujemy wam tu z Wiedokopoli. Głowy wasz zapal szlachetny i to uczucie przekonanie, że jako przez szczytowanie z dziecku wyrasta owoc szlachetny, tak przez dobrą szkołę udoskonla się lud cały, ogarnęło serca, całą duszę naszych gospodarzy wiejskich, bo tylko na tej drodze i dla nas lepsza droga może zabłyśnąć! Trzeci rzeczonyj petycji podaliśmy czynnikiem naszym w przeszłym numerze.

— Przed kilku dniami pisaaliśmy, że dalmatnicki czeski pomawiali Węgrom a mianowicie hr. Andrassego o to, że się sprzeciwiali ugodzie z Czechami. Dzisiaj pisma czeskie ponownie poruszają tę sprawę a zajmując się żywo sprawą ugodową, powiadają, czego Czesi żądają od Węgrów. *Polsko* zwraca się w długim artykule do Węgrów i zabliwa ich, aby popierali ugodę z Czechami, zapewniając, że ich żądania, które im się wydały, wcale o buntowaniu Słowian żyjących w Węgrzech. Czesi zapatrują się na swoje położenie trzęskim unysem, wiedzą, że od Moskwy nie mogą się nie spodziewać, jeżeli się ku niej nachylił, to tylko dla tego, że ich Beust chciał przycisnąć, jak się wyraził, do ściany. Dziś Czesi pragną zaradku zgody i to takiej zgody, na którejby żyjące ludu w Austrii nie stracił. Dla tego też dopominają od Węgrów, aby sprawę ich popierali, zapewniając ich z swej strony, że trawa węgierska węgierskiej zagwarantowane ugodę w Wiedniu dnia 1866. roku, nie była łapano i uznawano. Gdy oba narody będą miały w sobie sobie prawa narodowe, jak sobie tego żądają, dla czegożby zgodnie z sobą żyć nie miały. Wszakże święte były dzieje węgierskie, gdy korona węgierska była przed czterema wiekami z polską połączoną. Kojarzył w on czas Węgry z Polakami wspólny interes i wspólne niebezpieczeństwo. Dzisiaj Czesi i Węgry, mając wspólnego monarchę w Cesarzu, powinni się także łączyć dla wspólnej obrony. W tej myśli pisze *Polsko* i wzywa Węgrów, abyśmy popierali czynnie ugodę Czechów z rzędem.

Wny dziennik czeski „*Narodni listy*” zwołują się nową kwestją Niemców w Austrii. Dziennik ten pierwa się z jusem *Tageblatt*, które twierdzi, że Niemcy w Czechach zaraz na początku obecnej walki politycznej zmuszeni byli bronić się przeciw zamachom na swą narodowość. „*Narodni listy*” utrzymują, że plany czeskiej opozycji nie zwracają się nigdy przeciw narodowym prawom Niemców, ale jedynie przeciw ich dążeniu do zapanowania nad Czechami. Dowodem tego jest deklaracja, która dla całego kraju bez różnicy szepetowej domaga się pewnych praw politycznych, zostawiając Niemcom pod narodowocwim względem biały kartę, którą sami sobie wybrali. Żaloby to, że Niemcy w Austrii nie spełnił te biały kartę, tak, jak im to najlepiej zależy, pod tym warunkiem, aby wszystkie zastrzeżenia na nią korzyści i gwarancje miały wale i dla czeskiej mniejszości. Jeżeli Niemcy proponują też przyjąć nie chcą, to dowodzą tylko, że oni to przyśle sami opierając się na wyłącznie narodowej podstawie, i że chodzi im tylko o utrzymanie rządów a nie o równoprawnienie obu szepetów.

W Warszawie odgrzebują najpewniej zasady Muchanowa, aby, jak dawniej, przypisać dzieło ogólniaki polski. Biorą się do tego nowozemni środkami, bardziej przez cywilizację Belzebuba tolerowanymi. Nie wypada, aby państwo tak cywilizowane, jak Moskwa zamykało uniwersyteta, kasowało szkoły, nie — owszem, będzie ich tworzył coraz więcej, ale nauczycieli posiadać będzie takich, którzy przez wszystkich za najlepszych uznani zostaną. Otóż przyczyna, dla czego taki Popow, Wostokow, Traupfetter, podałoby nazary w uniwersytacie warszawskim, dla czego nie lubujemy z nich wszystkich, Andrzejewski, dano więc katedry, dla czego usunęto Szokalskiego, Rosego, dla czego nie uratuje Chałuteńskiego i Głiszczyńskiego, dla czego się pozbudza Przystańskiego, Pęczarskiego i wszystkich Polaków, na których nie mogą liczyć, że w danym razie schyzmę przynają i będą ogłupiać tak skwapliwie, jak skwapliwie przysta-

pli do wykładów moskiewskich i zaprzędania swego sposobu myślenia. Póki żyje Zawrowski, polity to wprawdy pójść torem najwyżej i najmilościwej zatwierdzonym.

Z Londynu rozszala się pogłoska, jakoby Anglia chciała ofiarować Ojcu św. Małg. gdzieby mógł być niezależnym od wszelkiego wpływu. W tych dniach w izbie niższej zaprzęczył lord Eupfield tejsę pogłoskę.

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań 7 lipca. Dla braku miejsca jesteśmy zmuszeni odstąpić podanie treści sejmowego sprawozdania p. St. Chłapowskiego do przyszłego numeru

— Dziś rozpoczynają się egzamin a kleryków w seminarjum duchownym. W przyszłym tygodniu odbędzie się święcenie na kapłanów kleryków, którzy zjadą z Głazna.

— Właśnie przed zamknięciem redakcyi, dochoł się nas wesoła nowina o założeniu *Towarzystwa Przemysłowego w Koźminie*, które się ostatecznie ma ukonstytuować dnia 17 bm. Szczęść Boże uczciwym ludzi.

— W dniu 7 *Dziennika urzędowego kościelnego* ks. areybiskop upoważnia Radzków parafi obchodzący się do udzielania aż do zimy, w miarę potrzeby, parafanom swolna pobowieniatw, aby po skłonności przedpłaconym abowieniatw w dni niedzielne i święteczne, nauki nieuczone, roboty nagłacie wykonywali. Również upowoiłeni są do przyspieszenia w miarę potrzeby godziny nabowiatwa przedpłaconego.

— Jednym z bardzo używanych u nas artykułów, a wprost z zagranicy sprowadzanych, jest, jak wiadomo, tabakos do żawiania. Na prowincyi jest u nas w ogóle bardzo mało fabryk tabaki, wyrabiających z sprowadzanego po części liść. W Poznaniu mamy tylko jednę taką fabrykę tabaki i to p. *L. Komiewicza* przy ulicy wodnej (dawnej p. *Wojciszewicza*). Tabakę tej jędynej polskiej fabryki odgacza się dobrym smakiem i jędyneko chce więcej w wstąpić, to też wszystkim lubownikom tabaki polecać ją goręco.

(St. Pod.) Z Gostynia 6 lipca. Będąc w dniach ostatnich w Wrocławiu, uczęszczał się szczęśliwym, gdyż został wprowadzony do łamienia *Towarzystwa Przemysłowego polskich*, którzy 17 z. m. odbywalo zwykłe niedzielniakowe posiedzenie. Wrażenie, jakie zgromadzenie zrobiło na mnie, właśnie jestem opisać w *Orędowniku*, aby podziwować niejako tym szanownym członkiem i przewodniczącym wrocławskiego *Towarzystwa*, a na podzięce innych *Towarzystw Przemysłowych polskich* i Czelaści katolickiej, bo to prawdziwie rozkosz widzieć się w mieście obcem pomiędzy swoimi.

Posiedzenie zajął prezes, p. *Baum*. Po przejściu do porządku dziennego udzielał rozprawę p. *Poradzkiego*, uczęszczał p. *Kozłowski*, *Polosek*. Z pomiędzy panów akademików, którzy odczytali z kolei kornik dęba przemysłowego naszych, świeżo chlubitnie promosany p. *Dr. Cielecki* po kilka razy zabierał głos, budzącą entuzjazm do organizowaniu się jak najlepszego w gospodarstwie i rzemiosłach i do kojarzenia w ściśle wzajemnej jednoci. Ofiarował się prztem p. *Dr. Cielecki* członkiem *Towarzystwa*, prosząc ich o pilne posłanie do siebie dzieci na naukę polskiego języka, zapewniając rodziców, że nawet o książki dla nich na własny koszt się postara. Po naradach wyznaczony został do dzieła się jak najlepszym czynnikiem i Tęstawilo *Towarzystwa* w wstąpić na wniosek p. sekretarza na kniędm posiedzeniu do dotychczasowych prac dodać ćwiczenia się w pisaniu przy fortepianie.

Porządek przyklądni, solidarności i gorliwości wszystkich panów, grono *Towarzystwa* składających, choć począncznie się i wola obraza na każdego twarzą nalujaąc się, muszą zrobić na każdym gościku bardzo miłe wrażenie. Cześ zasługom gorliwych o dobro i listność *Towarzystwa* tego panom, wyklądającym, przewodniczącym, uczęszczającym i Radocim, jakiej dziękować w *Towarzystwie* wrocławskim, dzieje się z *Orędownikiem* i z wstąpieniem *Towarzystwami* przedpłaconymi i Stowarzyszeniami Czelaści. Kto będzie w Wrocławiu, niech nie zapomni odwiedzić braci swoich w *Towarzystwie* a uraduje się tak szczerze, jak ja się uradowałem, i wierzyć będzie w *Towarzystwa*, jak ja wierzę.

(z) Wielec 1 sierpnia. Od dość dawna nie było u nas alychów o krakwiecach, aż tu naraz rozlosiła się po mieście wieść, że kupowci Dęnerowi zginęła pociel, przełożonemu poety, p.

